

Trudna relacja

(Walter Herzog, *Pedagogika a psychologia. Zarys wzajemnych relacji*,
Wydawnictwo WAM, Kraków, 2006, ss. 226)

Walter Herzog, profesor pedagogiki i psychologii pedagogicznej na Uniwersytecie w Bernie w Szwajcarii, podjął w swojej książce ambitne zadanie, jakim jest niewątpliwie określenie wzajemnych relacji pomiędzy dwiema dyscyplinami – pedagogiką i psychologią. Oparł swoje rozważania przede wszystkim na literaturze niemieckojęzycznej, przyjmując metodę, którą można określić jako historyczną, ponieważ szukając rozstrzygnięć w kwestii relacji tych dyscyplin zaczął od ich filozoficznych korzeni, analizując następnie stopniową ewolucję i rozwój w okresie ostatnich stu kilkudziesięciu lat.

Książka zaczyna się jednak od oceny stanu aktualnego, opartej na oryginalnym kryterium – autor przedstawił w rozdziale pierwszym porównanie zawartości treściowej dwóch pozycji o charakterze encyklopedycznym, słownika psychologii, zawierającego blisko 3 tysiące haseł, oraz słownika pedagogiki, z ponad 1600 haseł. Pozwoliło mu to na sformułowanie wniosków, wskazujących bardziej na różnice niż podobieństwo obu dyscyplin. Po pierwsze każda z nich ma swój specyficzny punkt ciężkości, dla psychologii są to procesy psychiczne, dla pedagogiki kształcenie, wychowanie i nauczanie. Po drugie odmienne jest ukierunkowanie metodyczne – psychologia jest dyscypliną o podłożu przyrodzawnym, a pedagogika – nauk społecznych. Różnice występują również w sposobie ustrukturyzowania wiedzy, w psychologii mającego charakter funkcjonalny, a w pedagogice – topologiczny, co więcej, psychologia ma jako nauka bardziej podstawowy charakter, a pedagogika – praktyczny.

Kolejne dwa rozdziały stanowią szerokie omówienie korzeni obu dyscyplin oraz okoliczności związanych z ich wyodrębnieniem i dalszym rozwojem. W przypadku pedagogiki oznaczało to omówienie poglądów i prac Johanna Friedricha Herbarta, uchodzącego za twórcę pedagogiki jako nauki. Autor przedstawił jego poglądy na temat wychowania i jego uwarunkowań, między innymi wprowadzone pojęcie podatności na kształtowanie, nazywając Herbarta teoretykiem indywidualności. Omówione zostały również propozycje określenia różnic pomiędzy pedagogiką a filozofią i psychologią. Początki psychologii, jako odrębnej dyscypliny, to zdaniem autora prace Wundta i jego poglądy na temat świadomości a także, będące w pewnej opozycji, poglądy i badania Ebbinghaus. Herzog zwrócił uwagę, że, inaczej niż w przypadku pedagogiki, dla początków psychologii charakterystyczny był olbrzymi rozwój metody eksperymentalnej i koncentracja na badaniach podstawowych. W rozdziale tym omówiono rów-

niez poglądy Meumanna, ucznia Wundta, którego uważa się za przedstawiciela psychologii pedagogicznej, z położeniem nacisku na specyfikę pedagogiki i odrzuceniem tezy, zgodnie z którą pedagogika jest stosowaną psychologią. To, co stanowi o rozróżnieniu pedagogiki i psychologii, to samodzielny punkt widzenia w podejściu do faktów.

Myślicielem, który na przełomie stuleci wywarł ogromny wpływ na pedagogikę, a także zaproponował alternatywne rozumienie psychologii, był Wilhelm Dilthey, którego poglądy autor poddał uważnej analizie w kolejnych dwóch rozdziałach. Wprawdzie zdaniem Herzoga, nie ma w nich twierdzeń o relacji pomiędzy pedagogiką i psychologią, co więcej, Dilthey prezentuje trudny do zaakceptowania pogląd, że pedagogika jest psychologią stosowaną, a psychologia nauką podstawową dla niej, to jednak uważa za szczególnie użyteczne i ważne dla pedagogiki te poglądy Diltheya, które dotyczą traktowania psychologii jako nauki humanistycznej oraz zaakcentowanie znaczenia doznawania i rozumienia a także kulturowego kontekstu pedagogiki i psychologii. Bardzo ważne dla pedagogiki jest zdaniem Herzoga postulowanie przez Diltheya całościowego podejścia do człowieka i prymat rozumienia nad objaśnianiem. Przy tej okazji omówiono również poglądy Nohla dotyczące uniwersalnej teorii kształcenia oraz koncepcję pedagogiki opartej na filozofii ducha, zaproponowaną przez Springera.

W rozdziałach 6 i 7 Herzog zajął się dwoma pojęciami, które zdają się łączyć pedagogikę i psychologię, a mianowicie uczeniem się i rozwojem, używając w stosunku do nich określenia wspólnego mianownika, ale ze znakiem zapytania. Przedstawione przez autora analizy wskazują wyraźnie, że te pojęcia, wbrew temu, czego można by oczekiwać, bardziej dzielą niż łączą obie dyscypliny. Różnice zaznaczają się już na poziomie definicji, w pedagogice ujmuje się uczenie jako dostęp do wiedzy i poznania, a w psychologii dominuje rozumienie uczenia jako mechanizmu modyfikacji zachowania, wywodzące się z bardzo wpływowego do dzisiejszego dnia podejścia behawiorystycznego, odrzucającego świadomość, rozumienie i pojęcie podmiotu. Powtarza się zatem rozbieżność związana z podejściem przyrodoznawczym, charakterystycznym dla psychologii, i hermeneutycznym, preferowanym przez pedagogikę. Podobne rozbieżności występują w przypadku rozumienia rozwoju w obu dyscyplinach. Autor zwraca między innymi uwagę na teorię psychoanalityczną Freuda jako krytykę wychowania oraz teorię rozwoju umysłowego Piageta, która zdaje się marginalizować znaczenie szkoły i kształcenia w rozwoju umysłowym.

Po przedstawieniu tak wiele argumentów, świadczących o tym, że pedagogika nie może opierać się na psychologii, autor zaproponował w rozdziale 8 alternatywne rozwiązanie, wskazując na możliwość oparcia się na antropologii, referu-

jąc poglądy Nohla i jego kontynuatorów, Bollnowa, twórcy koncepcji pedagogiki antropologicznej, i Locha z jego pedagogiką biografii.

Referując w kolejnym rozdziale ujęcie pedagogiki, jako nauki o wychowaniu, autor skoncentrował się na dwóch współczesnych teoriach wychowania, empiryczno-analitycznym ujęciu Brezinki oraz krytycznym Mollenhauera. Herzog zwrócił uwagę w swoich rozważaniach, że konsekwencją przyjęcia poglądów na wychowanie zaproponowanych przez Brezinkę, wyraźnie inspirowanych i opartych na psychologii, jest groźba wchłonięcia pedagogiki przez psychologię. Empiryczno-analityczna nauka o wychowaniu, zdefiniowana przez Mollenhauera, wprawdzie ma zdaniem Herzoga wyraźne zalety, ze względu na hermeneutyczne i całościowe podejście, to jednak również sprowadza się do psychologii, tym razem rozwojowej. W konkluzji autor wskazuje na potrzebę oparcia się pedagogiki na własnych pojęciach teoretycznych, w czym nawiązuje do Herbertowskich pojęć rodzimych. Szansą dla pedagogiki jest dysponowanie własnym przedmiotem i własnymi pojęciami, wśród których centralne i najważniejsze jest pojęcie kształcenia.

Herzog zwrócił również uwagę, że punktem wspólnym dla pedagogiki i psychologii może być nie tyle pojęcie uczenia się czy rozwoju, ale osoby. Pokazując w rozdziale 10 zalety koncentrowania się na osobie, skrytykował jednocześnie dominujące we współczesnej psychologii różnic indywidualnych podejście ilościowe i statystyczne, gdzie najważniejsze staje się kwestionariuszowe mierzenie cech – zmiennych, przy utracie całościowego spojrzenia na jednostkę. To, co może być jego zdaniem punktem wspólnym, to pojęcie podmiotu i kazuistyczna metoda zbierania danych.

Stanowiący pewną formę podsumowania rozdział 11 zawiera krytykę psychologii pedagogicznej oraz argumenty na rzecz traktowania jej jako nauki interdyscyplinarnej. Autor skłania się również do konkluzji, że warunkiem dobrego współistnienia psychologii i pedagogiki jest wzajemne poszanowanie odrębności i specyfiki, co pozwoli na przełamanie istniejącego braku wzajemnych odniesień i wzajemnej ignorancji.

Książka Herzoga stanowi ważny wkład do toczącej się od wielu lat dyskusji na temat relacji psychologii i pedagogiki. Pogłębione i wnikliwe analizy, oparcie się na bogatym piśmiennictwie a także wyjście poza stan aktualny, sięgnięcie do korzeni obu dyscyplin, pokazanie dróg rozwoju oraz związków z filozofią dostarczyło znaczących argumentów, które pozwalają na rzetelne określenie ich tożsamości. Herzog wyraźnie wskazuje, że wbrew pozorom, pedagogikę i psychologię więcej dzieli niż łączy, ale jednocześnie nie stara się faworyzować jednej z nich, widząc dla obu miejsce w systemie nauk i w obszarach zastosowania.

Martwiąc się nieco wzajemnym brakiem odniesień i ignorancją, Herzog użył określenia „trudna relacja”, co mogłoby stanowić dobry tytuł dla jego książki. Kwestią otwartą pozostaje, do jakich konkluzji doprowadziłoby szersze wyjście poza niemieckojęzyczną literaturę.

Julia Łosiak
Uniwersytet Śląski